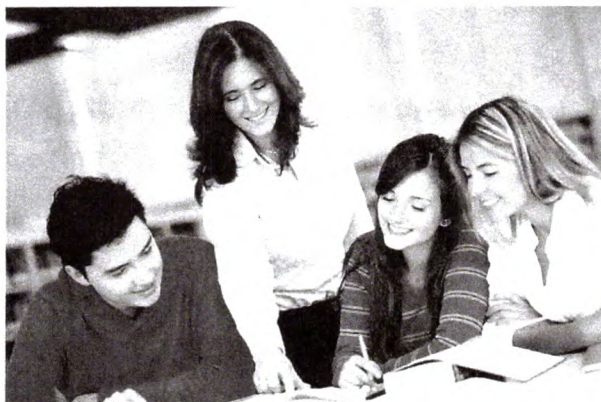


Czy mało liczne klasy są lepsze?

DANUTA STERNA / 26-11-2018



(/badania-i-debaty/badania/4455-czy-malo-liczne-klasy-sa-lepsze)

Odpowiedź twierdząca wydaje się oczywista. Przekonani są o tym nauczyciele i rodzice. Nauczyciele wolą uczyć mniejsze klasy, bo mają więcej czasu dla indywidualnych uczniów, rodzice wybierają dla dzieci szkoły prywatne, bo z reguły mają mniejsze klasy. Przyjęło się sądzić, że najlepsza liczba uczniów w klasie to około 16, tak jak mała grupa warsztatowa.

Jednak badania nie potwierdzają naszego przekonania. Profesor John Hattie uważa, że samo zmniejszenie liczebności klasy ma bardzo mały wpływ na wyniki uczniów – 0,21. W „skali” Hattiego interwencje, które się opłacają mają co najmniej 0,4 i tak np. przekazywanie uczniowi przez nauczyciela informacji zwrotnej – 0,73; doskonalenie nauczycieli – 0,62. Odsyłam do książki Johna Hattiego – *Widoczne uczenie się uczniów dla nauczycieli*.

O co tu chodzi?

W tym artykule przytoczę jeszcze inne badania wykonane ostatnio w USA. Ale zanim to zrobię postaram się pospekulować samodzielnie. Dlaczego mylimy się w naszej opinii?

Moim zdaniem wynika to z tego, że nauczycielowi jest znacznie wygodniej uczyć małe klasy, ma więcej czasu dla poszczególnych uczniów, mniej sprawdzianów do sprawdzenia, mniej problemów. Ma szansę śledzić na bieżąco postępy uczniów i do nich dostosowywać swoje nauczanie. Ma też więcej czasu podczas lekcji, choćby dlatego, że zajmuje się mniejszą liczbą uczniów. To wszystko jest logiczne i tym też kierują się rodzice posyłając dzieci do szkoły. Moje doświadczenia nauczycielskie też to potwierdzają. Choć, gdy uczyłam bardzo małe klasy, to widziałam też negatywny wpływ na moich uczniów, polegał on na tym, że był mały wybór z kim można było razem wykonywać prace i uczniowie mieli mało możliwości uczenia się od siebie nawzajem. Ale nie zajmujemy się skrajnościami, zatrzymajmy się na liczebności klas od 15 uczniów wzwyż. Gdy zaczynałam pracę uczyłam klasy, które liczyły ponad 40 uczniów. Była to bardzo ciężka praca i wymagała innej „techniki”, której musiałam się sama uczyć. W tak licznych klasach trzeba organizować prace w mniejszych grupach, stawiać na uczenie się uczniów od siebie wzajemnie. Tak zwana indywidualizacja jest wtedy ograniczona albo dzieje się w małej grupie uczniowskiej. Bardzo ważna jest współpraca nauczyciela z uczniami, uczniowska samoocena i komunikacja z nauczycielem. Uczeń w większej klasie musi być bardziej samodzielny, w mniejszej ma szansę na prowadzenie indywidualne przez nauczyciela.

O tym, że można z powodzeniem uczyć klasy większe wiem z pedagogiki waldorfskiej, gdzie w szkołach prowadzonych tą metoda bywa dużo uczniów. Ale tam są też metody, które podpowiadają, jak uczyć takie klasy. Tam uczy się inaczej. Ale to jest

zmiana całej koncepcji nauczania i nie daje jej się wprowadzić w zwykłej publicznej szkole, która ma wiele sztywnych ograniczeń.

Mój wniosek jest taki: jeśli mamy większe klasy, to musimy inaczej uczyć i musimy się tego nauczyć, jak to robić. Również system musi być w tym przypadku bardziej elastyczny, aby nauczyciel mógł efektywnie pracować. Niestety nie uczymy tego przyszłych nauczycieli na studiach i często nauczyciel stosując to, czego się nauczył podczas studiów, jest bezradny w dużej klasie. Duża klasa musi działać jak drużyna, a właściwie jak szczerp harcerski, gdzie każdy zna swoje obowiązki i ma możliwość działania w mniejszej drużynie.

A teraz na poparcie tezy, że mniejsze klasy nie ułatwiają sprawy, przytoczę fragmenty artykułu Jill Barshay (The Hechinger (<https://hechingerreport.org/despite-popularity-with-parents-and-teachers-review-of-research-finds-small-benefits-to-small-classes/>)).

W wielu krajach, a szczególnie w USA w ciągu ostatnich 50 lat zainwestowano w mniejsze klasy. Średnio w roku 1970 było w klasach 22,3 dzieci; w 1985 - 17,9; w 2008 - 15,3 roku. Potem w wyniku pogorszenia się sytuacji gospodarczej zwiększono liczbę dzieci w klasach w roku 2014 średnio do - 16,1.

Badania przeprowadzone w październiku 2018 r pokazały jednak, że korzyści z obniżenia liczebności klas np. w dziedzinie czytania są bardzo małe, a w umiejętnościach matematycznych nie ma ich w ogóle.

Zmniejszenie liczby uczniów w klasach jest za to bardzo kosztowne. Dodatkowo zauważono, że małe klasy mogą przynieść w stosunku do niektórych uczniów efekty wprost odwrotne niż byśmy chcieli.

Campbell Collaboration przeprowadziło 127 badań w 41 krajach obejmujących klasy od przedszkola do matury. Badania uwzględniały porównywanie wyników testów uczniów w mniejszych klasach i w klasach licznie większych.

Odrzucono badania, które mogłyby być zaburzone przez stronniczość lub przez inne czynniki „mylące”. Na przykład, nie brano pod uwagę szkół i klas, gdzie rodzice mogli mieć wpływ na wybór klasy, do której uczęszcza dziecko lub klasy, gdzie właśnie realizowano jakiś eksperyment. Starano się również, aby uczniowie z badanych klas pochodzili z podobnych środowisk i aby wyniki początkowe uczniów były zbliżone.

Ostatecznie zakwalifikowano do analizy tylko 10 badań, ze szkół Stanów Zjednoczonych, Holandii i Francji.

Stwierdzono, że losując wynik ucznia w czytaniu, mamy tylko 53 procent szansy, że losowo wybrany wynik ucznia z małej klasy będzie lepszy niż losowo wybrany wynik testu ucznia z większej klasy. „To bardzo mały efekt” – napisali naukowcy. W gruncie rzeczy jest to niewiele więcej niż wynik rzucania monetą.

W matematyce ogólne wyniki testów były nieco niższe w małych klasach, ale nie było statystycznie istotne.

Autorzy badań uważają, że taka konkluzja wynikająca z badań, może być wynikiem tego, że przy redukcji liczebności klas szkoła potrzebuje zatrudnić więcej nauczycieli, nowi nauczyciele mogą być mniej doświadczeni i mniej skuteczni niż ci, co prowadzili zajęcia wcześniej. Inny badacz uważa, że przyczyna może leżeć gdzie indziej – w większych klasach szkoła może organizować więcej zajęć dodatkowych dla uczniów, którzy mają trudności.

Andreas Schleicher, dyrektor Wydziału ds. Edukacji i Umiejętności w Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju twierdzi, że w USA przeceniają wartość małych klas, a nie doceniają dostatecznie doskonalenia dobrego nauczania. W swojej książce *World Class* (2018) Schleicher obala „mit”, że „mniejsze klasy zawsze oznaczają lepsze wyniki”. Jego zdaniem dobre edukacje np. w Japonii, Korei Południowej i Chinach mają większe klasy, ale wydają więcej na doskonalenie pracy nauczyciela, szczególnie w umiejętności planowanie dobrych lekcji i poświęcania więcej efektywnej uwagi uczniom poza zajęciami. Zasadnicze pytanie jest, gdzie rozlokujemy środki na edukację. Jeśli mamy je ograniczone, to pytaniem jest: czy lepiej jest zmniejszyć klasy, zwiększyć pensje nauczycieli, przeznaczyć środki na dodatkowe zajęcia dla uczniów, czy wydłużyć godzinę pracy nauczycieli? Okazuje się, że lesze wyniki od zmniejszenia liczby uczniów w klasach może dać każda z pozostałych inwestycji.

W większości prac badawczych, zajmujących się szkołami niepublicznymi, wskazuje się ich niewątpliwą zaletę, jaką są mało liczne klasy. Była minister edukacji i sportu, Krystyna Łybacka, wypowiadając się na temat szkoły marzeń, stwierdziła, że powinna to być szkoła kameralna, w której w klasie jest zaledwie kilku uczniów.

Na podstawie badań własnych dotyczących identyfikowania i zaspokajania potrzeb społecznych uczniów klas I-III szkoły podstawowej, przeprowadzonych w roku 2004 w pięciu szkołach niepublicznych na terenie województwa świętokrzyskiego i, dla porównania, także w pięciu szkołach publicznych mogłam wyraźnie określić potrzeby, dla których zaspokojenia mała liczebność uczniów w klasach jest korzystna, a także te, które z powodu niewielkiej liczebności klas nie mogą zostać zaspokojone na optymalnym czy też wystarczającym poziomie.

Materiał badawczy stanowiły zebrane za pomocą wywiadu zbiorowego wypowiedzi 303 dzieci. Drogą analizy statystycznej ustalono kategorie liczebności w klasach niezbędne w dalszym wnioskowaniu: klasy najmniej liczne – do 13 uczniów (1 grupa); klasy średnio liczne – od 14 do 27 uczniów (2 grupa); klasy najliczniejsze – powyżej 27 uczniów (3 grupa). Najbardziej liczne klasy występują w badanych szkołach publicznych i tylko w nich (średnio 26 uczniów), mniej liczne są w szkole katolickiej (średnio 17 uczniów) i w szkołach społecznych (średnio 13 uczniów), a najmniej liczne – w szkołach prywatnych (średnio 6 uczniów).

Na podstawie analizy rozkładów empirycznych zaspokojenia potrzeb ustalono również skalę pomiarową od -2 do $+2$, według której oceniano stopień zaspokojenia potrzeb (od deprivacji potrzeby, czyli pełnego niezaspokojenia – do jej pełnego zaspokojenia; optymalny poziom zaspokojenia potrzeb mieści się na skali pomiarowej w granicach 1,6 – 1,8).

Wyniki badań własnych przeprowadzonych w roku 2006 wykazały, że liczebność uczniów w klasie jest zmienną najczęściej różnicującą opinie badanych uczniów na temat szkoły spośród innych branych pod uwagę zmiennych (także typ szkoły, środowisko, płeć, poziom klasy). We wszystkich stwierdzeniach, w których istnieje statystycznie istotne zróżnicowanie opinii uczniów w zależności od liczebności klasy, czyli w 18 na 26 wszystkich stwierdzeń (69%), uczniowie z klas najliczniejszych mają stworzone bardziej niekorzystne warunki do nauki niż dzieci z klas mało i średnio licznych.

W najliczniejszych klasach pogarsza się u dzieci poczucie bezpieczeństwa i własnej wartości. Duża liczba dzieci w klasie prowokuje do większych konfliktów wśród rówieśników, stwarza znacznie gorsze warunki do odpoczynku i zabawy, a także do wszechstronnego rozwoju, ponieważ najliczniejsze klasy mają najrzadziej organizowane zajęcia plastyczne, muzyczne, ruchowe, informatyczne, za to stosunkowo najczęściej są obciążane pracą domową. Dzieciom ze zbyt licznych klas trudniej zauważyć serdeczność i życzliwość nauczycieli, są one przeświadczone o tym, że nie zawsze mają prawo do wypowiedzania własnego zdania, prawo do wyboru tematyki zajęć, do wyboru ofert, że nie zawsze mogą liczyć na pomoc wychowawcy.

Optymalny poziom zaspokojenia potrzeb społecznych dzieci uczęszczających do mało licznych klas dotyczy potrzeb łączności, więzi emocjonalnej (bliskiego i życzliwego kontaktu) z nauczycielem, społecznej akceptacji i gratyfikacji. Uczniowie z klas mało licznych są przekonani o tym, że pani znajdzie dla nich czas, wysłucha ich, pomoże im, gdy zajdzie taka potrzeba. Najczęściej (na równi z klasami średnio licznymi) postrzegają swoich nauczycieli jako ludzi życzliwych i dobrych, którym można się zwierzyć. Mają stworzone w

szkole optymalne warunki do korzystania z komputera, najczęściej uczestniczą też w szkole w zajęciach sportowych (także na równi z klasami średnio licznymi).

Umiarkowany poziom zaspokojenia potrzeb społecznych w klasach najmniej licznych dotyczy potrzeby osiągnięć (samooceny swojej wiedzy i umiejętności). Uczniowie z najmniej licznych klas mają stworzone w szkole najlepsze warunki do odpoczynku i zabawy (na granicy optymalnego zaspokojenia). Najczęściej spotykają się także z koleżeńskimi i altruistycznymi zachowaniami swoich rówieśników. Ponadto stosunkowo najrzadziej (tak samo jak uczniowie z grup średnio licznych) odczuwają obciążenie pracą domową.

Wyniki badań własnych ukazały potrzebę kontaktów z rówieśnikami jako najważniejszą w hierarchii subiektywnych potrzeb społecznych uczniów klas I-III, potwierdzając tym samym wcześniejsze ustalenia badawcze na temat znaczenia dążności do grupowania się w tym wieku szkolnym. **Potrzeba przynależności do grupy około 9.-10. roku życia osiąga bowiem swoje maksimum na przestrzeni całego życia ludzkiego.** Podstawową wadą klas mało licznych jest zbyt mała liczba kolegów i koleżanek. Potrzeby przynależności do grupy w najmniej licznych klasach nie są zaspokojone na optymalnym poziomie, tak jak większość innych potrzeb społecznych uczniów szkół niepublicznych i to zarówno na forum klasy, jak i w środowisku najbliższego otoczenia domowego, gdzie wśród rówieśników na podwórku dzieci te bywają postrzegane jako osoby z zewnątrz, chodzące do innej szkoły, obce, a przez to czasem nawet niedopuszczane do wspólnych zabaw i tajemnic. Jest to powód wewnętrznego cierpienia, przeżywania osobistego odrzucenia i pojawiania się niskiej samooceny wśród dzieci z mało licznych klas, bywa że doprowadzający do rezygnacji z uczęszczania do szkoły niepublicznej.

W świetle rozstrzygnięć teoretycznych nie są to wyniki zaskakujące. Wiadomo bowiem, że małe grupy klasowe są wprawdzie korzystne dla indywidualizacji pracy z dziećmi, ale dla możliwości organizowania życia społecznego w klasie stwarzają już warunki niekorzystne. Dodatkowo na granicy słabego zaspokojenia znalazła się w tej grupie liczebnościowej opinia o chętnym uczęszczaniu do szkoły, co zapewne wiąże się z niemożnością zaspokojenia na optymalnym poziomie najważniejszej w tej grupie wiekowej potrzeby przynależności do grupy (posiadania ulubionej koleżanki, ulubionego kolegi).

Uczniowie szkół niepublicznych, uczący się również w mało licznych klasach, mają właściwie w pełni zaspokojone potrzeby społecznej gratyfikacji, związane z uzyskiwaniem przez nich ewentualnej pomocy ze strony nauczyciela (średnie arytmetyczne ponad 1,9). Jednak – jak twierdzą psychologowie – całkowite zaspokojenie potrzeb nie jest zjawiskiem pożądanym z punktu widzenia rozwoju człowieka. Ze względu na interes jednostki najważniejszym stanem jest zbliżanie się do granic zaspokojenia potrzeby, czyli optymalizacja potrzeby (średnia 1,6-1,8). Taka sytuacja stwarza bowiem najkorzystniejsze warunki do funkcjonowania ludzi, a także jest najkorzystniejsza dla środowiska człowieka.

Uzasadniając tę tezę, można przytoczyć między innymi opinię Stefana Garczyńskiego, który pisał: „Potrzeba całkowicie nasycona nie pobudza do żadnej akcji. Gdy jest tylko względnie nasycona, stwarza tendencję dynamiczną, każe pragnąć i działać” (1972). Również Janusz Reykowski twierdzi, że zaspokojenie potrzeby czyni ją nieczynną w tym sensie, że przywrócona jest równowaga. Nie pobudza ona więc człowieka do aktywności, nie wpływa na to, co człowiek robi (1982). Właściwie pełne zaspokojenie w grupie uczniów szkół niepublicznych potrzeby uzyskiwania pomocy ze strony nauczyciela skutkuje – w opinii wychowawców – negatywnie tym, że dzieci z tego typu szkół często nie poczuwają się do

współodpowiedzialności za wyniki swojej nauki. Zarówno one, jak i ich rodzice są przekonani o tym, że osobą najbardziej odpowiedzialną za efekty nauczania i zobowiązaną do ich zapewnienia jest nauczyciel. To od niego wymaga się nauczania. Własna aktywność uczniów jako jeden z podstawowych czynników rozwojowych wpływających na efektywność nauki jest w ich subiektywnych osadach wręcz pomijana.

Słabo zaspokojone potrzeby w grupach mało licznych są także związane z poczuciem podmiotowości we współdecydowaniu o tematyce zajęć, o przydzielonym zadaniu, możliwości wypowiedzenia krytycznych opinii o szkole. Dzieci odczuwają także niewielki niedosyt, jeśli chodzi o częstość zajęć plastycznych i duży niedosyt dotyczący częstości zajęć muzycznych. Wyniki badań dowodzą, że stosunkowo najlepsze warunki rozwojowe dla uczniów klas I-III stwarzają średnio liczne grupy klasowe, liczące w badaniach własnych od 14 do 27 uczniów. W grupie tej najwięcej rodzajów potrzeb społecznych jest zaspokojonych na optymalnym i umiarkowanym poziomie, a najmniej na poziomie niskim. W ogóle nie występuje słabe lub umiarkowane niezaspokojenie potrzeb.

Uczniowie z klas średnio licznych w stopniu optymalnym odczuwają zaspokojenie potrzeb związanych z możliwością znalezienia w klasie szkolnej swojej ulubionej koleżanki lub ulubionego kolegi. Podobnie jak dzieci z grup mało licznych, one także postrzegają swoich nauczycieli jako ludzi im życzliwych i dobrych. W optymalnym stopniu są pewne, że mogą zawsze liczyć na pomoc swojego wychowawcy. Także w optymalnym stopniu uczniowie z grupy 2. są zadowoleni z częstości zajęć plastycznych i sportowych. Umiarkowany poziom zaspokojenia potrzeb społecznych w klasach średnio licznych jest związany z potrzebami łączności z nauczycielem: mogą oni liczyć na rozmowę ze swoją panią nieco rzadziej (1,3) niż dzieci z klas mało licznych (1,6), mają także nieco mniej miejsca w klasie na zabawę i odpoczynek (1,2) niż dzieci z klas najmniej licznych (1,5). Ale za to uczniowie z tej grupy liczebnościowej najrzadziej spotykają się z nieprzyjawnymi reakcjami ze strony kolegów i koleżanek, dosyć często zaś z koleżeńskimi i altruistycznymi zachowaniami swoich rówieśników. Najchętniej chodzą do szkoły, ze stosunkowo największym uznaniem wypowiadają się o swoich osiągnięciach (najwyższy poziom samooceny), najbardziej także są usatysfakcjonowani częstością zajęć muzycznych. Ponadto najrzadziej (tak samo jak uczniowie z grup mało licznych) odczuwają obciążenie pracą domową.

Słaby poziom zaspokojenia potrzeb społecznych w klasach średnio licznych dotyczy dostępu do komputera, a także prawa do inicjatywy i współdecydowania o tematyce zajęć, do wyrażania swojego zdania, choć w porównaniu z innymi grupami liczebnościowymi te rodzaje potrzeb społecznych (organizacji, współuczestnictwa, ochrony i autonomii), decydujące o stopniu odczuwania poczucia podmiotowości przez dzieci, klasy średnio liczne mają zaspokojone najlepiej.